

Kozeński, Jerzy

Czechosłowacja w polityce USA w dwudziestoleciu międzywojennym

Dzieje Najnowsze 31/4, 195-199

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kozeński

Poznań

Czechosłowacja w polityce USA w dwudziestoleciu międzywojennym

Dostęp do zagranicznych archiwów umożliwił dwóm adeptkom historii napisanie i opublikowanie solidnych monografii z zaniedbywanej ostatnio u nas tematyki czechosłowackiej¹, zaniedbywanej ze względu na trudności w pozyskiwaniu materiału źródłowego, a nawet i literatury naukowej z Czech, narastającej tam teraz systematycznie. Miały trudności z tym i obie autorki, ale zręcznie dobrany temat pozwolił im na osiągnięcie liczącego się wyniku. Obie prace wejdą bez wątplenia do historiografii i zajmą tam trwałe miejsce.

Tutaj ze względu na chronologię opisywanych wydarzeń wypadnie zająć się w pierwszej kolejności pracą Haliny Parafianowicz. Otwiera tę monografię analiza pojęcia Europy Środkowej, w terminologii zachodniej — Central Europe. Tutaj wskutek wojny lat 1914–1918 miały dokonać się olbrzymie zmiany polityczne, na które również Czesi i Słowacy przygotowywali się od dawna, poczynając zaś od 1917 r. zainteresowali swoją sprawą prezydenta St. Zjednoczonych Woodrowa Wilsona. Początkowo bez większych efektów, ale po przystąpieniu USA do wojny 4 grudnia 1917 r. aspiracje polityczne wszystkich narodów monarchii Habsburgów uzyskiwały realne perspektywy. Odtąd też Wydział Bliskowschodni w Departamencie Stanu miał coraz więcej i coraz żywszych kontaktów też z działaczami niepodległościowymi czesko-słowackimi, którzy naturalnie słynne punkty Wilsona z 8 stycznia 1918 r. uznali za uwieńczenie swojego dzieła.

Nad tymi znanymi kwestiami Autorka nie rozwodzi się nazbyt szeroko, ale skupia uwagę na działaniach Czechów mających na celu poparcie St. Zjednoczonych dla planów budowy (autorka pisze odbudowy) republiki, wspólnego państwa dwojga uciśnionych narodów, czeskiego i słowackiego. W tę narrację autorka zręcznie wplotła wątek kongresu rzymskiego z 8–10 kwietnia 1918 r. i odnotowała przy tej okazji nazwiska późniejszych funkcjonariuszy państwa czechosłowackiego: poza Benešem — Lev Sychrava, Jan Šeba, Štefánik czy Osuský². Nie brał w kongresie udziału Masaryk, bo właśnie wtedy przebywał w Moskwie, zabiegając i tu o uznanie dla idei odrodzenia państwa czeskiego, już zdecydowanie czechosłowackiego. W rezultacie tych działań aprobowanych przez Ententę obserwującą również wydarzenia na ziemiach czesko-słowackich 3 września 1918 r. St. Zjednoczone uznały Czeską Radę Narodową jako stronę walczącą, czyli przyszły rząd Czechosłowacji.

Wiele miejsca w książce, bo cały rozdział II, zajęły przygotowania do konferencji paryskiej i jej przebieg, ale i wydarzenia w krajach wyzwolających się. Tutaj nasuwa się uwaga, że bogatą, zwłaszcza polską literaturę przedmiotu, Autorka potraktowała nazbyt wybiórczo i sygnalizując np. w przypisie (przyp. 24, s. 70) kilka nazwisk autorskich, nie zajęła własnego stanowiska w kwestiach spornych. Solidnie, a nawet drobiazgowo przedstawiła jednak działalność dele-

¹ H. Parafianowicz, *Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918–1933*, Białystok 1996, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 320; H. Marczevska-Zagdańska, *Czechosłowacja w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych 1933–1938*, Warszawa 1996, ss. 312.

² Wszystkie te nazwiska znalazły się w świetnej publikacji *Politická elita meziválečného Československa 1918–1938. Kdo byl kdo*. Praha 1998, ss. 304.

gacji amerykańskiej na konferencji paryskiej. Może tylko nie dość krytycznie przedstawiła działania Wilsona zasypywanego na konferencji memorandumami, petycjami czy raportami. Prezydent często, zwłaszcza trudniejsze sprawy pozostawiał swoim ekspertom, często bezradnym, jak w konkretnym przypadku Niemców sudeckich, który to problem Cześć, głównie zaś Beneš, w rozmowach z Seymourem, przedstawiali jednostronnie. Tutaj Autorka pominęła nazbyt wiele tytułów z bogatej literatury przedmiotu (ta uwaga dotyczy też historii Rusi Podkarpackiej oraz Śląska Cieszyńskiego), nie omówiła powiązań Niemców sudeckich ze sprzyjającym im republikańskiemu rządowi austriackim, chociaż doceniła ówczesną działalność misji alianckiej w Wiedniu, skąd wysłała ona setki raportów o sytuacji politycznej w Europie Środkowej. Raporty spoczyły nazbyt szybko w archiwach i nie miały większego wpływu na decyzje podejmowane na konferencji pokojowej, choć zawierały podstawowy materiał o skłóconym regionie. Dobrze, że Autorka je odnotowuje, chociaż na streszczenie ich zabrakło już miejsca. Kończąc zaś ten barwny rozdział o konferencji pokojowej Autorka trzeźwo odnotowała, że Amerykanie w ogóle mieli znaczący wpływ na rozwiązanie kwestii czechosłowackiej, ale i że prezydent Wilson „kwestiom tym poświęcał stosunkowo niewiele uwagi” (s. 110). Tę diagnozę można odnieść i do okresu kształtowania powojennego porządku europejskiego, który Autorka zamknęła na 1921 r. Dużo tu o pomocy żywnościowej dla głodującej Europy, jej zadłużeniu, organizacji Ligi Narodów, organizowaniu i działaniu służby dyplomatycznej w ogóle ze szczegółowej przedstawioną placówką Stanów Zjednoczonych w Pradze, kierowaną w tym czasie przez Richarda Crane’a. Mowa jest też naturalnie o rywalizacji polsko-czechosłowackiej na wielu frontach. Na marginesie wojny polsko-bolszewickiej Autorka odnotowała, że w Pradze osłabienie Polski „było witane z ulgą” (s. 149). Jednakże opinia, że Praga „nie przepuszczała przez własne terytorium dostaw wojennych dla Polski” winna mieć odniesienia do literatury przedmiotu, bo kwestia jest sporna. Również odczuwa się brak wskazówek bibliograficznych w analizie dążeń słowackich do autonomii, opisie Małej Ententy oraz w analizie rewizjonizmu węgierskiego, a także i niemieckiego. Ostatecznie są to marginalia głównego tematu, a już wstęp do kolejnego trzeciego rozdziału obejmującego działalność placówki USA w Pradze, jej wpływ na politykę zagraniczną Waszyngtonu jest dobrze udokumentowany. Główną uwagę skupiła tu jednak Autorka na sprawach gospodarczych, wymianie handlowej, spłacaniu długów wojennych i zaciąganiu nowych pożyczek, a wreszcie spotkaniom dyplomatów amerykańskich z placówek w Europie Środkowej dla wymiany opinii „O sytuacji regionu”. Surowo oceniła tu autorka politykę St. Zjednoczonych wobec Niemiec za ich wkład w odbudowę tego kraju, co miało „niekorzystne, a w przyszłości wręcz tragiczne następstwa dla Europy Środkowej”. Naturalnie konferencja w Locarno znalazła swoje odbicie w monografii Haliny Parafianowicz, ale nie znalazła tego odbicia bogata przecież historiografia europejska, co można już uznać za usterkę tego rozdz. (IV) pracy. Tę samą uwagę można zgłosić również w odniesieniu do rozdz. V obejmującego lata 1925–1933, a więc okres naprawdę żywo dyskutowany w literaturze przecież nie tylko amerykańskiej. Być może usterka spowodowana jest tu wyekspozowaniem wątków ekonomicznych, jak współpraca gospodarcza USA z Czechosłowacją, zabiegi tej ostatniej o pożyczki, wahania banków, stabilizacja waluty czy jeszcze i spłaty długów wojennych. Ten wątek Autorka uwzględnia szeroko i przy analizie stosunków czechosłowacko-niemieckich, bo Niemcy były nadal pierwszym partnerem handlowym Czech, drażniąc dyplomatów amerykańskich w Pradze. Walczyli oni o kontyngenty wwozu, ale nie byli w stanie usatysfakcjonować zamorskich producentów i eksporterów. Cześć bronili się, że ich próby ochrony własnego przemysłu miały związek z podobnymi praktykami Amerykanów, „np. w sprawie ograniczeń celnych i imigracyjnych, także prohibicji”.

Szerokie kręgi społeczeństwa w Czechosłowacji objęła fascynacja Ameryką. Autorka wylicza cały szereg dowodów na to ze sfery kultury masowej, propagowanej przez amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych. Bywały i zgrzyty natury politycznej, bo kiedy w USA życzliwie traktowano działalność kulturalną tamtejszych Słowaków, czy wizytę księdza Hlinki w Chicago i Nowym Jorku w 1926 r., Praga reagowała nerwowo. Te wątki są w monografii zresztą zaledwie naszkicowane, a w ogóle całe pięćdziesiąt lat 1928–1933 Autorka potraktowała nazbyt skrótowo, bo przecież w tych latach mnożyły się w Europie, a więc i w Czechosłowacji wydarzenia o kapitalnym znaczeniu. Owszem, jest mowa o zwycięstwie Hoovera po dramatycznej kampanii w Stanach o pakcie Brianda–Kelloga podpisanym w Paryżu 27 sierpnia 1928 r., o zmianach w obsadzie placówek dyplomatycznych, jest krytyczna ocena działań w wielu z nich, ale głównym wątkiem w tej części monografii jest dalsza ekspansja ekonomiczna USA, której pozostawała podporządkowana polityka zagraniczna państwa ograniczająca imigrację również z Czechosłowacji, a sympatyzująca coraz wyraźniej z Niemcami. I to dotyczyło nie tylko polityków, bo i szerokie kręgi opinii publicznej sympatyzowały z tym dawniejszym wrogiem USA, ożywiając wymianę turystyczną i naukową, powołując najrozmaitsze organizacje służące tym celom, co z niepokojem obserwowała dyplomacja czechosłowacka w Stanach. A przecież i Praga nie chciała narażać się Berlinowi — stwierdza Autorka, dostrzegając tu źródło nieporozumień z Polską mającą kłopoty z Republiką Weimarską. Jednakże wątek mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, interesujący coraz bardziej Amerykanów, nie został w pracy rozwinięty, bo nie chcieli oni angażować się w rozwiązanie problemu, walcząc dalej zdecydowanie o spłatę przez Czechosłowację dawniejszych długów. Był temu układowi winien kryzys gospodarczy, nakazując dystans do małych, biednych, a przy tym skłóconych państw Europy Środkowej i Wschodniej, które niebawem miały stać się ofiarą niemieckiej ekspansji. I ten wątek kończy tę interesującą monografię autorstwa Haliny Parafianowicz.

Druga z autorek — Hanna Marczevska–Zagdańska przyznaje we wstępie, że Czechosłowacja była „ledwo dostrzegalna z pozycji Waszyngtonu i wzbudzała [tam] niewielkie zainteresowanie”, ale podjęła temat, ujmując rzecz — jak sama pisze — „w sposób pogłębiony i całościowy”. Ale też miała warunki do studiów archiwalnych jak bodaj żaden z polskich historyków wcześniejszej generacji. Niemniej razi nieco brak w indeksie nazwisk Essena, Kozeńskiego, Pułaskiego, a w bibliografii niektórych tytułów z dorobku Henryka Batowskiego. Tym bardziej, że cel pracy zarysowany jest bardzo ambitnie, a mianowicie: ukazanie na przykładzie Czechosłowacji amerykańskiej polityki zagranicznej wobec małych państw Europy Środkowowschodniej jako części globalnej polityki wobec starego kontynentu. Paryż czy Berlin zeszły zatem na drugi plan na rzecz Pragi i w stopniu niewielkim również Bratysławy, której problemy zostały dostrzeżone w zasadzie dopiero po konferencji monachijskiej. Dlatego rozbudowany w książce wątek powstania państwa czechosłowackiego po I wojnie nie eksponuje zasług poszczególnych Słowaków, jak zresztą w całej niemal dotychczasowej literaturze przedmiotu. Z owej literatury Autorka wybrała głównie pozycje w języku angielskim, choć wiele z cytowanych przez nią źródeł jest dostępnych również w języku polskim czy czeskim. W języku czeskim pisane dokumenty, jak i tamtejsza prasa zostały natomiast szeroko wyzyskane w analizie perypetii z planem Tardieu, chociaż głównym źródłem są tu raporty napływające systematycznie z Pragi do Waszyngtonu. Zawierały one przeważnie ogólne informacje o perypetiach państw środkowoeuropejskich, jak i przepełnione optymizmem opinie Beneša o stabilności jego państwa, i to pomimo, że z Waszyngtonu napływały do Pragi niepokojące wieści o coraz wyraźniejszym wsparciu tamtejszych polityków dla niemieckich dążeń rewizjonistycznych. Zresztą i na miejscu w Europie można było zorientować się o stałych

ustępstwach mocarstw na rzecz Niemiec, z którymi rokowały one bez udziału Czechosłowacji. Musiała ona zadowolić się komunikatami z tych rozmów, często niestety niekorzystnych „wbrew nadziejom i oczekiwaniom” polityków czeskich. Tak działo się przez cały 1932 r., pierwszy rok trwania konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Jednak i rok następny nie był lepszy, a przecież świat ulegał przeobrażeniom po zwycięstwie dyktatury nazistowskiej w Niemczech zagrażającej sąsiadom, co miało się niebawem okazać na przykładzie Austrii i ruchu Henleina w Czechosłowacji. Jednak i nowo wybrany prezydent USA Roosevelt, na którego bardzo liczono, miał okazać się wnet typowym amerykańskim izolacjonistą. Tam odnotowano tylko zaistniałe zmiany w Europie, zaaprobowano „pakt czterech”, dbając jedynie o uporządkowanie europejskiego systemu ekonomicznego, a ignorując rewizjonizm niemiecki dręczący Czechów. Tutaj Autorka analizuje dość szeroko wspomniany i zaakceptowany przez USA „pakt czterech”, ale pomija podstawową monografię tematu pióra Zbigniewa Mazura, gdzie ten okres w polityce europejskiej i dyplomacji Waszyngtonu został już przedstawiony, i to szczegółowiej. Natomiast nowe i wartościowe w omawianej tu pracy jest szerokie uwzględnienie w retrospekcji problematyki ekonomicznej, wojennych długów i ich powolnej likwidacji. Tutaj Czechosłowacja, zadłużona jeszcze w 1925 r. w Stanach Zjednoczonych na 150 mln dol., musiała zaprezentować się korzystnie, jako kraj ustabilizowany, więc i wynik rokowań wypadł dla niej pozytywnie, bo uzyskała prawo spłaty ratalnej do 1987 r. (s. 89). Te kwestie, jak i udział Czechosłowacji w reparacjach węgierskich i bułgarskich oraz sprawy zawieszenia wypłat z tytułu odszkodowań przez Berlin można było potraktować bardziej skrótowo, bo rozgrywały się jednak głównie przed 1933 r.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych w wyborach z listopada 1936 r. Roosevelt został wybrany prezydentem na drugą kadencję, a ponieważ jego nastawienie do Europy było już sprawdzone, Autorka słusznie nazwała drugą część swojej ciekawej monografii zwycięstwem izolacjonizmu. Na tę część złożyły się trzy rozdziały od przełomowego 1935 r. po dyktat monachijski.

„Przełomowy 1935 r.” to naturalnie obserwowane przez Amerykanów kolejne sukcesy Berlina na arenie międzynarodowej, dalsze osłabienie Francji oddającej Niemcom Zagłębie Saary i przyjmującej biernie ich remilitaryzację. Również St. Zjednoczone pozostały tu bierne, zakładając, że liczące się państwa europejskie ogłoszą przynajmniej sankcje ekonomiczne wobec Niemiec. To się jednak nie stało i także czujna na przemiany w Europie W. Brytania poprzestała na staraniach o powrót Berlina do Ligi Narodów z jej systemem zbiorowego bezpieczeństwa, już 18 kwietnia 1936 r. zaś zawarła z Rzeszą traktat morski, dając jej prawo odbudowy floty. Żadnego popłochu Autorka nie zauważyła również i w Czechosłowacji, gdzie niemieckie plany zbrojeniowe przyjęto „z dużym spokojem i opanowaniem”. Zawarła jednak w tym dramatycznym roku, 16 maja, traktat z Moskwą, zresztą wzorem Francji, która uczyniła to 2 maja 1935 r. Tymczasem Niemcy, ignorując układ francusko-sowiecki, zaczęły rozpętywać kampanię przeciwko Czechosłowacji jako „przyczółkowi bolszewizmu w Europie Środkowej”. Ta kampania została zauważona w St. Zjednoczonych, rodząc tam „niepokój administracji Roosevelta” — jak zauważa Autorka. I to prawie wszystko, bo bardziej interesowano się w tym czasie w Waszyngtonie pochodem komunizmu w Europie i groźbą zorganizowania przez Sowiety „krwawej rewolucji” w Ameryce (s. 170).

W cieniu tych niepokojów w St. Zjednoczonych z powodu komunizmu umacniał się niemiecki faszyzm, ekspandował za granice Rzeszy, czego dowodem stawało się ostateczne zwycięstwo ruchu Henleina w Czechosłowacji, na co Autorka patrzy poprzez ówczesne raporty dyplomatów amerykańskich, a co można by też szerzej wesprzeć historiografią, jak w przy-

padku wojny włosko–etiopskiej (s. 189). Ostatecznie jakaś równowaga pomiędzy archiwalia-
mi, prasą, późniejszą publicystyką oraz literaturą naukową została zachowana i w kolejnym,
bogatym faktograficznie rozdziale VI monografii, poświęconym w zasadzie całkowicie obser-
wowaniu przez St. Zjednoczone narastającego konfliktu w Europie Środkowej i Wschodniej,
którego kulminację stanowił *Dyktat monachijski* — jak brzmi tytuł ostatniego VII rozdziału
monografii. Owszem, i ten fragment pracy jest napisany z rozwagą, bez zbędnego ekspoz-
nowania w kryzysie wrześniowym roli Warszawy czy Budapesztu, ale brak tu stanowczo
wystarczających wskazówek do literatury przedmiotu. Wszak temat Monachium 1938 r. ma
już naprawdę ogromną literaturę, której Autorka nie powinna była ignorować, ze względu
choćby na czytelnika jej monografii. Brak nawet w bibliografii zamieszczonej na końcu
książki podstawowej dla tematu pracy Borysa Čelovskiego czy odpowiedniej pozycji Henryka
Batowskiego.

Owszem, rozważania Autorki o niemożności udzielenia pomocy Czechosłowacji zagrożo-
nej przez Niemcy są przekonujące, bo Hitler działał szybko i zręcznie, miał doskonałe
rozeznanie sytuacji, że po zajęciu Austrii i pozyskaniu Włoch Zachód wojny nie zaryzykuje.
A tym bardziej Związek Sowiecki — choćby ze względu na odległość od zagrożonej Pragi,
a i literę układu z 1935 r., że najpierw wystąpi Francja, co przecież nie było realne. To wszystko,
co stanowiło tło ogólne, zostało ujęte przez Autorkę właściwie, ale z kolei ów wytknięty jej
niedobór literatury spowodował, że przeceniła ona rolę Henleina w tym konflikcie wyraźnie
europejskim, a nie lokalnym. Przecież te mnożące się incydenty graniczne przeznaczone były
dla opinii miejscowej, by ta oddała zwycięstwo Hitlerowi, a tylko pozornie Henleinowi, który
był tylko narzędziem. Sprawa mogła rozstrzygnąć się tylko na szczeblu najwyższym. I tak też
się stało pod okiem ambasadorów USA w Paryżu i w Berlinie oraz ich attachés wojskowych,
ślących nieustannie zatroskane raporty do Waszyngtonu o „pokojowych zamiarach” Berlina.
Oficjalnie stanowiska wobec kryzysu Waszyngton wówczas nie zajął. Cóż z tego, że prasa
amerykańska krytycznie oceniała ustępstwa Chamberlaina po Berchtesgaden, skoro w kołach
dyplomatycznych „panowało zrozumienie” dla pokojowych działań Francji i W. Brytanii,
w szczytowym zaś okresie kryzysu i ambasador Kennedy w Londynie i Wilson w Berlinie
poparli politykę appeasementu. Również prezydent Roosevelt nie wyszedł poza apele o po-
trzebie poszukiwania „pokoju oraz konstruktywnego i sprawiedliwego porozumienia”
(s. 254). O żadnych sankcjach grożących Niemcom za złamanie pokoju nie było tu mowy.
Wyniki konferencji monachijskiej przyjęto więc i w Waszyngtonie z ulgą. Dopiero po zajęciu
przez Niemcy reszty ziem czeskich w marcu 1939 r. nastąpiła w St. Zjednoczonych zmiana
poglądu na konferencję monachijską. Wtedy ułatwiono byłemu prezydentowi okupowanej
Czechosłowacji akcję dyplomatyczną, której wynikiem stała się z czasem teoria o ciągłości
republiki.